Rok IX. Kraków, Sobota 8 Października 1904. **Nr. 41**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Kalendarz „Prawdy“ rozpoczęliśmy wysyłać. Prenumeratorzy «Prawdy» płacą za jeden egzemplarz z przesyłką 50 hal. Nie prenumerujący «Prawdy» płacą z góry 70 hal. za egzemplarz z przesyłką, na kredyt nie dostaną; w Redakcyi płacą 60 hal.

Zamawiający 5 egzemplarzy lub więcej płaci tylko 40 hal. za każdy egzemplarz, jeżeli poszle pieniądze z góry.

Na kredyt dajemy tylko znanym odbiorcom. Przy zamówieniu przynajmniej 5 egzemplarzy dajemy egzemplarz za 45 hal.

Kalendarz «Prawdy» uwzględnia przedewszystkiem potrzeby religijne, moralne i patryotyczne czytelników. Nadto dostarcza wiele środków do zabawy.

Do każdego egzemplarza dołączamy jako dodatek: kolorowy obraz Najśw. Panienki Niepokalanie poczętej i kalendarz ścienny.

Prenumeratorzy «Prawdy» zamawiający kalendarz, otrzymają drugi obraz przedstawiający Najśw. Maryę Pannę Królową Korony Polskiej.

Sami swego dzieła nie chwalimy, gdyż odbiorcy kalendarza nadesłali nam uznanie, przeto spodziewamy się, że i tym razem zadowolnimy wszystkich. Kalendarz ruski umieściliśmy.

Precz z prowizoryami!

W lipcu b. r. przyszło z c. k. Starostwa w Białej do wszystkich proboszczów pismo ze strony pana ministra sprawiedliwości, żeby księża podług książeczki przesłanej pouczali parafian o księgach gruntowych, o prawie własności, a to w tym celu, jak tam stoi wydrukowane wyraźnie, *żeby się nikt w cudze grunta nie wciskał, żeby każdy kawałek ziemi był w posiadaniu tego, komu się z prawa należy.*

Tak to pięknie napisał p. minister sprawiedliwości, i byłoby bardzo sprawiedliwą rzeczą, gdyby to życzenie p. ministra się spełniło, jak najprędzej. Albowiem ktokolwiek wie, co się u nas dzieje w sądach, ile tam rocznie jest procesów i sporów prowizoryalnych, ile setek tysięcy płacą kosztów pieniacze, ten zrozumie dobrze, że zapobieżenie tym procesom, to rzecz bardzo ważna i kwestya żywotna dla wszystkich właścicieli rolnych. Atoli jeżeli to «wciskanie się w cudze grunta» ma ustać, i jeżeli każdy kawałek ziemi ma być nadal w posiadaniu tego, komu się z prawa należy, to potrzeba, ażeby pan minister sprawiedliwości usunął i zniósł ustawę prowizoryalną z 27 listopada 1849 a *przeprowadził w życie i w sądach § 321* ustawy księgi praw cywilnych, to znaczy, żeby nikomu nie przyznano prawa posiadania, jeżeli go nie nabył przez wciągnienie czyli zapis do ksiąg gruntowych. A czemu tak? Otóż nie jestem prawnikiem, ale tak na mój chłopski rozum biorąc sprawę, przez całe życie moje patrzałem i nasłuchałem się mnogo niesprawiedliwości, jakie przy różnych sporach prowizoryalnych działy się po sądach.

Otóż były wypadki, że «wcisnął się niejeden w grunt cudzy«. przyorując po skibie w każdy rok, aż z tych skib przyoranych zrobił się zagon; skrzywdzony właściciel zaskarżył naruszającego sąsiada; geometra podług mapy stwierdził, że sąsiad (złodziej) przywłaszczył sobie zagon, lecz sąsiad przegrał w sądzie, bo złodziej przywiódł świadków, że przyorywał miedzę z wiedzą właściciela, ale ten milczał. Więc sędzia przyznał wprawdzie własność skrzywdzonemu, *ale* krzywdzącemu złodziejowi przyznał

prawo używania, czyli podług ustawy prowizoryalnej, przyznał i potwierdził mu prawo posiadania». Teraz pytam się każdego rozumnego człowieka, na co mi się przyda tytuł własności tego zagonu, kiedy prawo zasiewania i sprzątania z tego kawałka przysługuje komu innemu?*) Niby mam rolę, a w rzeczywistości nie mam.

Tak samo nieraz działo się i dzieje co do służebności; np. sąsiad chytry przejeżdża przez cudze pole albo używa cudzej drogi, właściciel z razu milczy, sądząc, że ma do czynienia z człowiekiem uczciwym, który nie będzie chciał wyrobić sobie prawa przejazdu; dla świętej zgody sąsiedzkiej milczy. Tymczasem chytry sąsiad przeczekawszy 30 dni prowizoryalnych, przejeżdża drugi raz; właściciel pozywa go przed sąd, i powołuje się na § 321 ustawy cywilnej, że prawo przejazdu nie może służyć, bo nie jest zapisane w księgach gruntowych; wszakże na próżno, przegrywa, bo chytry sąsiad na mocy ustawy prowizoryalnej po 30 dniach niezaprotestowanych nabywa prawa przejazdu, a ów paragraf ustawy cywilnej niema znaczenia, jest martwy.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że prawa i ustawy dotychczasowe prowizoryalne popierają ludzi chciwych, łakomych, wciskających się w cudze grunta, a właściciele spokojni nie chcący zatargów są pokrzywdzeni. A przecież *prawa* wszystkie, jakie są na świecie, mają bronić dobrych obywateli przeciw zawadyakom. Bo proszę, panie ministrze sprawiedliwości, wiele to milionów kosztowało przemierzenie w całej Austryi katastru, wiele drugich milionów drugie przemierzenie (reambulacya), wiele trzecich milionów kosztowały mapy gminne, wiele czwartych milionów zakładanie ksiąg gruntowych; a to wszystko na co? Dawniej, kiedy nie było ani map katastralnych, ani ksiąg tabularnych, władze o własności roli przekonywały się przez świadków i dochodzenia sądowe. Ale teraz kiedy urządzono mapy, protokóły sądowe ze zeznaniami świadków i opierające się na tem arkusze posiadłości i księgi gruntowe, teraz w sądach są księgi i mapy świadczące, ile kto ma roli i jakie prawa. Czyli, że dawniej, kiedy ksiąg nie było, każden musiał pilnować granic swej posiadłości, a gdy powstał spór, zapozywano świadków i czyniono sprawiedliwość. Ale teraz własność każdego zabezpieczona mapami i księgami gruntowemi. Czyli to prawda? Nie, bynajmniej. Tak się dzieje w Austryi, a przynajmniej w Galicyi, jak w dawnych czasach przed wiekami, gdy nie było ani sądów, ani zwierzchności, lecz lasy i bagna pokrywały ziemię, a ludzie przybywający w te pustynie, osiedlali się, karczowali ziemię, która nie miała pana, właściciela, i wiele kto wykarczował, tyle sobie zatrzymał i był panem tej roli. Na to mi powie jaki p. adwokat: Przecież i dziś bronią sądy właścicieli, bo jeżeli sąd z dochodzenia przekona się, że ktoś przejechał cudzą drogą a prosił o pozwolenie, albo też przejechał wtedy, gdy sąsiad właściciel nie spostrzegł tego, albo w inny podstępny sposób sobie przywłaszczył prawo, wtedy sędzia nie przyzna mu tego prawa. To jest prawda, że takie są paragrafy, ale i to prawda, że ludzie są chytrzy i mają sposoby tysiączne, żeby chytrością oszukać drugich a czasem nawet fałszywą przysięgą. Wreszcie pytam pana ministra sprawiedliwości, ażali prawa nie mają raczej bronić dobrych przeciw złym obywatelom, a nie przeciwnie? Otóż podług teraźniejszej ustawy prowizoryalnej każdy uczciwy właściciel musi dniem i nocą pilnować wiecznie, żeby mu sąsiad nie wyrzucił kamienia granicznego, nie naruszył pługiem granicy, nie przejechał przez rolę; bo jakby minęło 30 dni a nie pozwał do sądu, traci prawo. Czyliby nie było lepiej, *żeby właściciel każdego czasu, to jest choćby po 30 dniach* mógł poszukiwać swej krzywdy? Przecież każdy chciałby żyć w zgodzie ze sąsiadami swymi; i każdemu ciężko, zwłaszcza rolnikom i chałupnikom, o małą rzecz, zaraz brać adwokata, wszczynać procesy i spory kosztowne, mitrężyć czas; więc prawdą jest, że niejeden pokrzywdzony, choćby z pewnością wygrał prowizoryum, unika skargi, bo się lęka kosztów i nieprzyjemności i szkód. Tak więc owa ustawa prowizoryalna jest tylko na rękę ludziom chytrym, złodziejom, pieniaczom, a szkodliwa dla ludzi uczciwych, miłujących spokój. Precz zatem z tym kołtunem średniowiecznym, który wobec tego, że *wszędzie już w Galicyi zaprowadzone są księgi tabularne, nie ma znaczenia.*

Panie ministrze sprawiedliwości! jestem przekonany o tem, żeście w dobrej wierze i z życzliwości dla ludu wydali rozporządzenie, ażeby księża i wójtowie pouczali o prawie własności gruntowej. Usuńcie ten kamień obrazy, to prowizoryum. Niechby istniało prawo przedawnienia, ale usuńcie te 30 dni. Panie ministrze, powiadali nam przodkowie, że przed złodziejem skrywamy majątek pod kluczem, zamkiem i zagrodzeniem, ale pola i lasu nie można zamknąć na kłódkę. Przez zaprowadzenie map i ksiąg wzięliście panowie niejako pod kłódkę i zamknięcie urzędowe publiczne posiadłości ziemskie; ale cóż, zostawiliście złodziejom furtkę w ustawie prowizoryalnej. Zmieńcie to, niechże odtąd nikomu nie będzie wolno nabywać ziemi i roli jak przez układy dwustronne, kupno, sprzedaż, lub inne prawa ustawowe; a znieście sposób nabywania praw przez 30 dni prowizoryalnych, toć żyjemy w państwie *kulturnem*, gdzie

*) Nie jestże to rzecz śmieszna, że ja jestem podług księgi gruntowej panem i właścicielem parceli, i płacę od niej podatki, a ten drugi złodziej sieje na niej, sprząta i bierze pożytki?

nie powinno już obowiązywać prawo, że ten posiada, który pierwszy zagrabi *(jus primi occupantis)*.

Zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym ta sprawa nie jest obojętna; zamiast się czubić, lżyć po gazetach ludowych, poruszmy w tym kierunku wszystkie warstwy, wszystkie czynniki; sejm krajowy, wydział krajowy, władze autonomiczne, rady gminne. Do was, panowie posłowie ludowi do rady państwa, odzywam się. Zamiast spożywać bezczynnie dziesiątki codziennie i kłócić się o *psią wełnę*, poruszcie w Wiedniu wszystkie sprężyny, aby uchylić tę zmorę prowizoryalną.

Ksiądz...

Co słychać w świecie?

Rzym. Gazeta katolicka »Osserwatore Romano« ogłasza pismo Ojca św. do kardynała Respighi. Ojciec św. wyraża zmartwienie z powodu kongresu wolnomularzy w Rzymie. Już samo ogłoszenie zebrania zdradza ich złe zamiary. Grzeszą bluźnierstwem ci, którzy mienią się być niezależnymi od Boga. Bluźnierstwo tem większe, że kongres odbywa się w Rzymie z zewnętrznym przepychem. Chociaż bramy piekielne nie przemogą Kościoła, to jednak połączenie mocy piekielnych w międzynarodowym kongresie wolnomularzy ma charakter obelgi i pozbawia Rzym znamienia spokojnej i poważnej Stolicy Namiestnika Chrystusowego.

Austro-Węgry. Czego Włosi pragną, to uzyskali, a mianowicie urządza rząd dla nich już teraz w Innsbruku w Tyrolu włoski uniwersytet tymczasowy, a później zostanie wybudowany stały uniwersytet w jednem z miast Austryi.

Z Wiednia ogłaszają ustąpienie namiestnika Tryestu hr. Goesa, przy równoczesnem nadaniu mu orderu żelaznej korony I. klasy. W jego miejsce został zamianowany prezydent Bukowiny, ks. Konrad Hohenlohe, zaś w tegoż miejsce krajowym prezydentem Bukowiny został zamianowany radca ministeryalny i kierownik biura prezydyalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Dr. Oktawian Bleyleben.

Rosya. W środę w Odessie nieznany człowiek strzelił do naczelnika miasta generała Neitharta z rewolweru, lecz chybił. Naczelnik sam ujął sprawcę i odebrał mu rewolwer. Przy napastniku znaleziono sztylet, odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Życzenia hakatystów. Gazeta Bismarkowska »Hamburger Nachrichten« uważa wszystkie dotychczasowe przez rząd przeciw Polakom stosowane środki za niedostateczne i żądają co następuje:

»Ażeby podciąć agitacyę polską, gazety polskie powinny zniknąć zupełne, narodowe polskie towarzystwa nawet t. zw. rolnicze i ekonomiczne, powinny być rozwiązane, granice dla każdego Polaka zamknięte, wszyscy Polacy, którzy nie są poddanymi tutejszymi, powinni być bezwzględnie wydaleni, spolszczonym dawniej nazwiskom należy przywrócić dawne ich niemieckie brzmienie, wszystkie nazwy miejscowości polskie, zmienić na niemieckie, urzędnicy Polacy powinni być przeniesieni w czysto niemieckie strony, a na ich miejsce rdzennie niemieckich trzeba przysłać mężów w okolice spolszczone. Samo przez się, rozumie się,że zakazać należy chorągwi, kokard, sokolskich odznak przy polskich uroczystościach. Należy wypracować aż do najdrobniejszych szczegółów i jak najściślej przeprowadzić daleko sięgający system, któryby wszelką organizacyę, czy to słowem, czy piórem, w zarodku zdusił i położył tamę wszelkiej demonstracyi ze strony Polaków. Naturalnie skutek pełny takiego postępowania uwidoczni się dopiero po latach, może dopiero dalsze generacye odczuć go mogły, ale cel osiągnie się w ten sposób, podczas gdy przy obecnem traktowaniu spraw polskich, zwycięstwo Polaków zapewnione«.

Potrzeba tylko jeszcze, żeby Polakom zabroniono rodzić się i oddychać, a wtedy będzie koniec ludu narodu polskiego.

Tybet. Z Lhassy donoszą, że w puszczy czanlangijskiej, jak również na wschód Lhassy gromadzi się wojsko tybetańskie. Prawdopodobnie to stronnictwo, które jest przeciwne umowie z Anglią.

Wojna na Wschodzie.

Petersburg. Główne siły Japończyków zgromadzone są na południe od odnogi kolei, prowadzące do kopalń Jantaj i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

Mukden. W położeniu zaszły znaczne zmiany. Japończycy, jak się zdaje, chcą zachować się odpornie i obwarowują swoją pozycyę na północny zachód kopalni od Jantaj.

Japońskie siły wojenne są rozłożone w następujący sposób: Jedna dywizya stoi w Bamapudza, dwie dywizye koło kopalni w Jantaj, cztery dywizye koło linii kolejowej na północ od Liaojanu, jedna dywizya na zachód od Hanudense, jedna dywizya koło Sandepu.

Według obliczeń rosyjskich, Kuroki ma pod swem dowództwem gwardyę, drugą i dwunastą dywizyę, razem 76 batalionów piechoty, 18 szwadronów konnicy i 276 armat. Armia Oku złożona jest z 3, 4 i 6 dywizyi, razem 60 batalionów piechoty, 26 szwadronów konnicy i 242 armat. Armia Nodzu złożona jest z 6 i 7 dywizyi czyli 44 batalionów piechoty, 9 szwadronów konnicy i 180 dział.

Petersburg. Jenerał Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 30 z. m.: Oddział japoń-

skiej straży przedniej w sile jednego batalionu piechoty, który maszerował wzdłuż drogi mandarynów obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże przez oddział rosyjskiej konnicy odparty. Następnie rosyjskie sotnie, poparte przez ogień działowy, wyparły nieprzyjaciela z jego szańców, i odparły w kierunku stacyi Jantaj. Kozacy znaleźli w zajętych szańcach wiele amunicyi i zapasów. Straciliśmy czterech rannych i jednego, który zginął bez wieści. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych.

Dnia 28 i 29 września zauważono na linii stacya Jantaj i kopalnia Jantaj posiłki, nadciągające dla nieprzyjaciół. Porucznik Szelikow z oddziałem strzelców konnych i kozaków, oraz żołnierzy straży granicznej, przybył dnia 28 września do naszego prawego skrzydła na lewym brzegu rzeki Liaohe. Spotkał on oddział nieprzyjacielski, złożony z dwu szwadronów konnicy, jednej kompanii piechoty i czterech armat oraz wielu Chunchuzów. Ogień naszych armat zabił żołnierzy obsługujących armaty japońskie, tak iż nieprzyjaciel oddawszy kilka strzałów, musiał zaprzestać ognia. Porucznik Ziarcen i 6 żołnierzy rannych, jeden żołnierz padł. Kozacy zabrali Japończykom trochę bydła.

Londyn. Pekiński korespondent biura Reutera telegrafuje, że cudzoziemcy zaczynają się niepokoić oznakami ruchu wśród ludności, które w ostatnim czasie można zauważyć, oraz wzmagającymi się niepokojami w południowej części Czili. Chińczycy opowiadają, że chodzi tu o ruch, skierowany przeciw dynastyi, nie zaś wyłącznie przeciw cudzoziemcom, jak to miało miejsce w roku 1900. Obce poselstwa zwróciły się do rządu chińskiego z żądaniem ostrych środków zaradczych.

Algier. Przybyły tu krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej »Petersburg« i »Smoleńsk« i odjadą po dwudniowym pobycie do Libawy.

Paryż. Przed odjazdem do Odessy car przewodniczył wielkiej Radzie wojennej, na której uchwalono odwołanie Aleksiejewa i zamianowanie Kuropatkina naczelnym wodzem. Jenerał Bilderling, w nagrodę waleczności, okazanej we walce pod Liaojanem, obejmie komendę w Mukdenie. Zmianę opinii na korzyść Kuropatkina spowodowało ogólne publiczne uznanie strategii Kuropatkina, zwaszcza przez fachowców zagranicznych. Car przed swą decyzyą przeczytał niemieckie i angielskie sprawozdania o bitwie pod Liaojanem i omówił bitwę tę z rosyjskiemi powagami we wszystkich szczegółach.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że wiadomość zagranicznych dzienników o zastąpieniu ministra marynarki Avellana przez admirała Rozdesztwieńskiego lub o innych zmianach w marynarce, są zmyślone.

Natomiast Aleksiejew prawdopodobnie będzie odwołany. Jenerał Kuropatkin pozostanie na swem stanowisku. Jako przyszłego naczelnego wodza wymieniają jeszcze ciągle w. księcia Mikołaja Mikołajewicza.

— Flota japońska na wodach zatoki Peczili okazuje coraz większą ruchliwość. Japońskie torpedowce w obu ostatnich nocach wjechały do Portu Czifu ze zgaszonemi światłami, przeszukiwały dżonki i pilnowały wpływających do portu okrętów.

Według wiadomości japońskich ma być położenie rosyjskiej floty w Porcie Arthura nie do zniesienia, gdyż japońskiej flocie udało się zająć pozycye, z których bombarduje okręty rosyjskie. Rosyjska flota z tego powodu ma być zmuszoną do opuszczenia przystani. Bitwy morskiej oczekują lada chwila.

Według zupełnie wiarygodnych wiadomości natomiast, wszystkie te wiadomości są wręcz zmyślone. W istocie rzeczy Japończycy podczas ostatnich ataków ponieśli niezmierne straty i wszędzie zostali odparci. Straty ich wskutek wybuchu min były tak straszne, że od 26 września Japończycy ataków nie ponawiają. Z dnia 25 września datowane listy z Portu Arthura, które tu przybyły, brzmią bardzo pewnie i wyrażają przekonanie, że forteca nie będzie zdobytą.

— Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej telegrafuje z Charbinu: W ostatnich dniach w armii nic szczególnego nie zaszło. Prawie codziennie odbywają się utarczki. Nasza kawalerya rozproszyła dwa nieprzyjacielskie patrole i zabrała im znaczną ilość bydła.

Irkuck. Kolej obwodowa bajkalska została ukończona. Przed dwoma dniami puszczono pociąg próbny, którym stwierdzono, że tor nadaje się zupełnie do normalnego ruchu. Uroczystego otwarcia nie było, jednakowoż wszystkie gmachy na stacyach, przystanki i wejścia do tunelu były przybrane w zielone flagi. Na wiorście 47 wystawiono piękny łuk z napisem: «Lizbona Władywostok». W tunelach podczas biegu pociągu płonęły pochodnie, podnosząc fantastyczność obrazu. Tłumy robotników gromadziły się na połowie drogi i witały pociąg okrzykami. Braki wykończenia są nieznaczne i nie mogą przeszkadzać ruchowi zwykłych pociągów.

Algier. Rosyjski krążownik «Smoleńsk» przybył tu wczoraj popołudniu z Port Said i nabiera 1400 ton węgla i żywność, poczem będzie oczekiwał dalszych instrukcyj.

Kandya. Rosyjski parowiec «N. Nowogród» wylądował w Retymno 450 żołnierzy, zaś parowiec transportowy «Caryca» zabrał stamtąd 3 kompanie, przeznaczone do Mandżuryi i wysadził je w zatoce Suda.

Czy Japonia wyczerpuje się? Pytanie to rzuca w ostatnim numerze gazeta *Ruś* i tak na nie odpowiada:

«Od czasu do czasu nadchodzą z dalekiego

Wschodu telegramy o pocieszającej dla Rosyi treści, że sprawy japońskie idą źle. Z telegramów tych pokazuje się, że w politycznych kołach Tokio panuje jakoby silne rozczarowanie na punkcie przebiegu kampanii, że operacye pod Liaojanem poderwały powagę marszałka Oyamy i że ten ostatni myśli tylko o tem, w jaki sposób mógłby odzyskać utracone zaufanie armii i narodu; że powołaną do szeregów milicyę japonską uczą prości żołnierze, ponieważ w Japonii niema obecnie nietylko oficerów, ale nawet podoficerów; że posiłki wysyłane do Mandżuryi, składają się w części z młodzieńców, którzy nie dosięgają wymaganej normy lat, w części zaś ze starców; że Japonia znajduje się na progu bankructwa finansowego, że w kraju panuje nędza, że naród japoński upadł na duchu itp.

W Rosyi wszystkie te wieści cieszą się wielką popularnością. Poświęca im się w niektórych gazetach artykuły wstępne, w których autor z całą powagą stara się dowieść, że w podobnych wieściach niema nic osobliwego, przeciwnie, należało się spodziewać takiego obrotu rzeczy, wreszcie, że («jak to już zaznaczyliśmy») Japonii zabraknie środków materyalnych i sił na prowadzenie walki.

Jeśli spojrzeć nieco krytycznie na wiadomości o Japonii w rodzaju naprzykład, że posiłki wysyłane do armii czynnej, składają się ze starców i dzieci, wówczas odrazu ujrzymy całą ich niedorzeczność.

Francya podczas wojny może wystawić armię w sile 2,500.000 ludzi, gdy tymczasem corocznie do służby wojskowej powoływanych jest nieco więcej, niż 300.000 ludzi. Japonia corocznie powołuje do szeregów 450.000 ludzi, skądże więc kraj ten, uruchomiwszy dotychczas w przybliżeniu 500.000 wojska doszedł do tego, że nie może wysłać więcej żołnierzy wymaganego wieku, ograniczając się na dzieciach i starcach? Jest oczywista blaga, jak również blagą jest to, że w Japonii nie pozostało już więcej ani oficerów, ani podoficerów, którzyby mogli uczyć milicyę.

Dlaczego miał nastąpić upadek ducha wśród Japończyków, dlaczego naród miał stracić zaufanie do marszałka Oyamy? Czyż Japończycy osiągnęli zbyt małe rezultaty? Jest rzeczą zupełnie jasną, że wszystkie pesymistyczne pod adresem Japonii pogłoski, są fantazyą, na której budować jakiekolwiek plany jest rzeczą więcej niż ryzykowną.

Ażeby pomyślnie zakończyć wojnę, musi Rosya ponieść jeszcze wiele wysiłków i ofiar, ofiar nietylko materyalnych, lecz ofiar ducha, energii i czynu. Wiadomo zaś, że im większa ofiara, tem jest ona trudniejsza do poniesienia. Należy objąć cały ogrom sprawy, ażeby śmiało się zdecydować na te ofiary i wysiłki. Z tych przeto względów sądzimy, że pocieszanie siebie samych za pomocą wiadomości bardziej niż wątpliwych, może w danym wypadku oddać jedynie szkodliwe usługi.«

Wiec Maryański we Lwowie.

Rozradowały się ubiegłego tygodnia wszystkie serca katolickie wielkim narodowym hołdem, jaki oddano Najśw. Maryi Pannie dnia 28 i 29 września we Lwowie. Bywały u nas przeróżne uroczystości, skupiały się już nieraz tysiące ludu wszystkich stanów w ważnych chwilach naszego religijnego lub narodowego życia, ale takiego harmonijnego, wzniosłego a szczerze katolickiego i polskiego nastroju, jaki ogarnął tysiące przybyłych ze wszystkich krain ukochanej Polski naszej, my młodsi jeszcze nie pamiętamy.

Duszą i sercem całej uroczystości była Najśw. Panna Marya i jej przywilej Niepokalanego Poczęcia. Kończy się bowiem w grudniu tego roku pięćdziesięciolecie od chwili, kiedy papież Pius IX ogłosił katolickiemu Kościołowi naszemu dogmat o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, a drugi Pius ale X polecił ten pięćdziesiąty rok Maryański obchodzić uroczyście w całym Kościele.

Polecenie Ojca świętego jest zawsze dla nas Polaków rozkazem. A zwłaszcza gdy się rozchodzi o oddanie czci i chwały Tej, którą my Jutrzenką nadziei lepszej doli nazywamy, nie potrzeba nadzwyczajnych używać sposobów, by nas pobudzić do hołdu dla Boga Rodzicy. Wystarczy tylko wydać hasło, a ono rozkazem się staje.

Tak się też stało. Czas jubileuszowy tworzy maryańskie pielgrzymki tysiączne do miejsc cudownych. Kościołów odwiedzanie, post umartwienia, skrucha w trybunale pokuty i wszelkie inne święte i dobre uczynki wiją jak najwspanialszy wieniec chwały, który w tym czasie jubileuszowym ofiarować chcemy N. Maryi Pannie. A nawet co więcej. Cały naród na głos jednego wielkiego Arcypasterza spieszy do stóp Niepokalanej tam, gdzie król nasz polski Jan Kazimierz chwaląc Maryę, co uratowała Ojczyznę od niewoli nieprzyjaciela, przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej we Lwowie złożył w ofierze cały nasz polski naród wielki.

Ze wszystkich stron wielkiej a pięknej Polski naszej popłynęło uczestników nie mało. I z pod Prusaka — i z pod Moskala nie brakło czcicieli Maryi. Pierś rozpierała się od uczucia podzięki i radości, gdy się widziało bogato strojne ulice Lwowa, okna wszystkich domów z wyjątkiem rządowych, ruskich i żydowskich, lśniły się od obrazów N. Maryi Panny, a piersi katolików ozdobione odznaką Maryi.

Rozpoczęła się uroczystość od nabożeństwa odprawionego przez ks. arcybiskupa lwowskiego Bil-

czewskiego. Zakończyło je kazanie wygłoszone przez ks. biskupa Pelczara. Wielki ten kaznodzieja wołał do Maryi: «Matko, przyszliśmy Twe dzieci biedne, jak sieroty wyrzucone z domu ojczystego. Przytul nas, pociesz. Choć nie wolni od win, lecz wierni Twemu berłu pozostaliśmy. Przyjm nasz hołd, powstań z tronu i pobłogosław Twym dzieciom. Pełni ufności wołamy do Ciebie: Zdrowaś Marya. *A zwróciwszy się potem do ludu roboczego, wezwał do łączenia się w stowarzyszenia katolickie, warstwy wyższe do zbliżenia się do ludu i do pracy nad jego podniesieniem.* Módl się cały narodzie! — kończył biskup — a przyspieszy się chwila zmiłowania».

Po nabożeństwie zebrali się wszyscy w wielkiej teatralnej sali. Do dwóch tysięcy było, bo dla większej liczby miejsca nie było. I najwyżsi i najniżsi się zgromadzili. Wszyscy kraju naszego biskupi, najwyżsi urzędnicy, różnych władz przedstawiciele — wszyscy tam byli. Przesuwały się przed oczyma bogate polskie stroje, powłóczyste suknie biskupie, a nie brakło i wieśniaczej siermięgi.

Rozpoczęły się obrady. Rozpoczął mówić twórca tego wiecu, a był nim arcybiskup Bilczewski. Z dźwięcznego głosu jego dolatywały słowa: Zebraliśmy się tu razem, na wspólną modlitwę pubiczną, by zadać kłam tym, co religię chcą zepchnąć między nieużytki ludzkie lub zostawić ją w cieniu ukrycia. Zebraliśmy się, by pokazać, że wiara katolicka jest najgłówniejszą siłą, podporą i potrzebą naszą. *Zebraliśmy się także na to, by się zjednoczyć do pracy dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, w małomiejskiej i włościańskiej organizacyi.*

Przewodnictwo nad obradami objął p. Krasiński, który udzielił głosu najpierw marszałkowi kraju. Po marszałku przemawiał prezydent miasta Lwowa, p. Chłapowski z Poznania, p. Lubecki z Krakowa, a zakończył przemówienia prześlicznemi i głębokiemi słowy arcybiskup ormiański Teodorowicz.

Oprócz wspólnego zebrania odbywały się następnie wykłady i przemówienia, które wygłaszali nasi polscy uczeni zewsząd przybyli. A wszyscy prawie na jedną śpiewali nutę, wychwalając i wielbiąc Boga Rodzicę. Dzień pierwszy zakończył się wspaniałym teatralnym wieczorem. Pieśni stare i religijne, deklamacye i obrazy sceniczne, w których duch religijny a miłość Ojczyzny w jedno zlewały się uczucie, zapełniały cały wieczór.

Dzień św. Michała od samego rana był również gwarny i uroczysty we Lwowie. Całe rano zapełniły obrady o rozmaitych sprawach. Słuchaczów było tyle, że sale pomieścić ich nie mogły.

Wreszcie po południu odbyła się procesya — ale taka, jakiej i starzy ludzie nie pamiętają. Za mitrami ruskiemi i infułami biskupów łacińskich posuwał się baldachim, kaplica nad obrazem Matki Boskiej Łaskawej, przed którą to król Jan Kazimierz wiekopomne składał śluby. Kler świecki i zakonny, reprezentacye władz wszelakich, Towarzystwa najróżnorodniejsze, kościelne Bractwa, młodzież, wszystko to tworzyło pochód jakby bez końca.

Na 50 tysięcy ludu naliczono, który brał udział w tej procesyi ku czci N. Maryi Panny urządzonej. Było to tak coś wzruszającego i majestatycznego, że opisać i opowiedzieć trudno. Od ołtarza na rynku lwowskim wystawionego, przemówił jeszcze po modlitwach z żarliwością iście apostolską ksiądz arcybiskup Bilczewski, który ofiarowując naród polski królowej korony Polski, tak się modlił:

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My lud Twój, z wszystkich ziem Polski tutaj zebrany, padamy do stóp Twoich najświętszych, przed Twoim łaskami słynącym obrazem i jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz Ciebie za patronkę naszą i za Królowę narodu dzisiaj ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twej osobliwej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy.

A że wielkiemi dobrodziejstwy Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie, Najświętsza Panno, że cześć naszą i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich ziemiach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy.

Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednem byli sercem, jedną duszą.

A po procesyi odbyło się jeszcze jedno, ostatnie wielkie zebranie, na którem przemawiali szlachcic, chłop i biskup. Wreszcie błogosławieństwem wszystkich obecnych biskupów zakończył się pierwszy polski Wiec Maryański.

Wracając do domów wszyscy jedno tylko powtarzali: Jakaż to wspaniała odbyła się uroczystość, tchnąca do głębi miłością Boga i Ojczyzny.

Wszystko, co się tam działo, wszystkie słowa, co z ust padały, chwaląc Boga i Najśw. Pannę kończyły się westchnieniem ku lepszej przyszłości dla naszej biednej Ojczyzny. A tak na jedną owe pienia zlewając się nutę, podnosiły żądanie: Radujmy się niem, spieszmy do niego, podnośmy go z niedoli, a błoga zajaśnieje nam przyszłość. Bodajby się to spełniło i słowa w czyn się zmieniły! — Tylko jedni żydowscy parobcy socyaliści bluźnierczo nazwali tę uroczystość, religijną i narodową, klerykalnemi demonstracyami a ludowcy pańską polityką!

ROZMAITOŚCI.

Nadesłane. Obrazy Świętych Pańskich są ozdobą mieszkań naszych; gdzie obrazy święte są zawieszone, tam mieszkają dobrzy katolicy, wiernie stojący przy Wierze świętej.

W ostatnich czasach często spotkać można handlarzy, — a bywają między nimi i żydzi — którzy roznoszą po domach chrześciańskich i sprzedają obrazy Świętych Pańskich, malowane tak licho, że ujmują tylko czci przedstawionym na nich postaciom świętym.

Na ścianach domów naszych wiszą często obrazy Świętych innych narodowości, rzadko zaś spotkać można obrazy Patronów naszej Ojczyzny. Do tych to Świętych, którzy wyszli z narodu naszego, należy św. Jan Kanty, Patron całej Polski, a szczególnie uczącej się młodzieży.

Kęty, rodzinne miejsce św. Jana Kantego, pragnie wystawić przy kościele parafialnym wieżę ku czci swego świętego Rodaka. W tym celu zawiązał się komitet pod przewodnictwem Przew. X. Proboszcza miejscowego, X. Dziekana Warmuza, który dał odbić piękną fotografię obrazu świętego Jana Kantego, modlącego się w postawie klęczącej przed Matką Boską w objawieniu.

Ktokolwiek chce być współfundatorem mającej się budować wieży, oraz chce mieć udział w nabożeństwach, przy kościele św. Jana Kantego odprawianych, raczy nadesłać przekazem skromny datek co najmniej 2 korony (w Prusiech 2 marki, w Królestwie Polskiem 1 rb.) do Urzędu parafialnego w Kętach, a będzie zapisany w Księdze Dobrodziejów i otrzyma piękny obraz św. Jana Kantego na pamiątkę. Dla zaoszczędzenia kosztów pocztowych pożądanem byłoby, aby z jednej gminy więcej osób razem posłało przekazem ofiary, a obrazy pamiątkowe zostaną wysłane na imię jednego, który rozdzieli je między ofiarodawców.

Gdy zaś obrazy św. Jana Kantego, Patrona naszego, zdobić będą ściany mieszkań naszych — będziemy częściej w tych smutnych czasach modlić się do Boga przez przyczynę naszego Rodaka, w niebie tryumfującego, cześć tego Świętego rozszerzać się będzie w całej Polsce — a wieża wybudowana, będzie świadectwem naszej pobożności, oraz nabożeństwa do naszego Patrona, św. Jana Kantego.

Ofiary proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Urząd parafialny, Kęty (Galicya), na ręce X. Dziekana Warmuza.

W Sierszy, znaleziono zamordowanego chłopa na drodze, która prowadzi przez kawałek drobnego lasu, z Gaju do Sierszy. Nieboszczyk był rodem z Ciężkowic a zamieszkiwał przez 2 lata w Czydrówce. Dnia 19 z. m. wyszedł z Czydrówki i poszedł do Ciężkowic do swoich krewnych i tam bawił przez trzy dni. Gdy powracał do domu późnym wieczorem, niósł w torbie trochę ziemniaków, kawałek czarnego chleba i kilka jabłek. Był tak silnie ugodzony w głowę, że mu lewe oko na wierzch wysadziło. A gdy komisya zbadała zwłoki jego, okazało się, że miał sześć żeber złamanych od kopania nogami. Żandarmerya przyaresztowała gajowego Walentego Ziembę, ale jeszcze prawnie nie wiedzą czy on był przyczyną jego śmierci.

Wycieczka Maryańska do Tarnawki w powiecie dobromilskim. O wiosce naszej Tarnawce przed kilku laty nikt nie słyszał. Żyliśmy tu nieco opuszczeni zdala od kościoła wśród wysokich gór, otoczeni jeszcze bardziej zaniedbanymi Rusinami. Ale i dla nas Wszechmocny okazał wielką łaskę i miłosierdzie. Najpierw przed kilku laty przybył do naszej parafii ks. Huciński, który bardzo gorliwie i z nadzwyczajnem poświęceniem pracował wśród nas dla chwały Bożej i dla naszego dobra, przez półtrzecia roku. Potem z woli Bożej poszedł w inne strony samborskie, ale znowu po 4 latach powrócił w te strony do Birczy. Tymczasem staraniem naszego ks. proboszcza z Babic Czcigodnego ks. Prugara stanął kościółek u nas. Jest nam teraz przyjemnie i wygodnie. Mamy od czasu do czasu nabożeństwo. Za to niech będą dzięki Panu Bogu i Matce Najśw. Jesteśmy także bardzo wdzięczni i naszemu ks. Proboszczowi za jego pracę i starania dla nas.

Wreszcie ucieszyliśmy się bardzo jak nasz nieodżałowany poprzedni pasterz przybył w te strony. Jak dla nas jest życzliwym i jak mu chodzi o większą chwałę Boga i Matki Najśw., niech to będzie dowodem, że choć niedawno jest w Birczy a był u nas już trzy razy i odprawił nam nabożeństwo. W tę niedzielę przybył pieszo przez góry i lasy z tamtejszymi parafianami, odprawił u nas w kościółku nieszpory z kazaniem i litanię. A na pamiątkę swojego pasterzowania i na cześć Matki Najśw. Niepokalanej ofiarował do kościółka naszego bardzo piękną, nową, białą kapę i sam w niej u nas po raz pierwszy celebrował. Bardzo się cieszymy, że o nas pamięta i nie żałuje ani czasu, ani trudu, ani grosza i urządza do nas tak miłe wycieczki Maryańskie. Na wiadomość, że ks. Huciński przyjdzie w niedzielę do nas wszyscy się cieszą i z sąsiednich nawet wiosek licznie przychodzą na nabożeństwo do kościółka, aby się razem pomodlić i zobaczyć się z ukochanym kapłanem. Za te wszystkie dla nas łaski i dobrodziejstwa niech będzie Bóg uwielbiony.

Tarnawka, dnia 27 września 1904. *Parafianie.*

Dąbrówka (w parafii okulickiej). W niedzielę dnia 2 października około godziny 2 popołudniu z niewiadomych przyczyn wszczął się tutaj pożar, którego pastwą padły 2 stodoły a mianowicie: Jana Synowca i Jana Waśniowskiego. Oprócz tegorocznych zbiorów spłonęły także wozy, 2 sieczkarnie, młockarnia i inne sprzęty gospodarskie. Dzięki wysiłkom mieszkańców gminy Buczkowa i niektórych z Dąbrówki (ogół mieszkańców Dąbrówki zajęty był własną obroną) udało się przecież ogień zlokalizować, inaczej bowiem cała wioska, zbyt gęsto zabudowana, z pewnością poszłaby z dymem. Wobec tej, że się tak wyrażę, przestrogi, spodziewać się należy, że gminy Buczków i Dąbrówka pójdą za głosem nowo obranego Marszałka powiatu p. Hanusza i zorganizują wspólną ochotniczą straż pożarną.

Przy tej sposobności z uznaniem podnieść tutaj należy, że wspomniany Marszałek zaraz po objęciu swego urzędowania, osobiście zwiedzał gminy i usilnie pracował nad zaprowadzeniem straży pożarnych, przyrzekając gminom możliwą opiekę i pomoc ze strony powiatu (bocheńskiego).

† Maciej Błażkowski, gospodarz w Sufczynie koło Birczy, zmarł 30 września 1904, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, w 35 roku życia. Był to bardzo przykładny katolik a zarazem bardzo gorliwy patryota. Choć włościanin, ale jako katolik i Polak przewyższył niejednego pana, obywatela szlachcica polskiego. Swoimi przymiotami zjednał sobie wielki szacunek w całej okolicy i pozostawia po sobie powszechny żal. Niech odpoczywa w pokoju.

Nowa książeczka: Wobec zbliżającego się święta Wincentego Kadłubka dnia 9 października, podajemy do użytku czytelników miłą wiadomość, że ks. Prałat Dr. Bandurski wydał książeczkę pod tytułem: „O wielkim Biskupie Wincentym Kadłubku wspomnień kilka" cena 6 halerzy. W tej broszurze objętości 33 stron znajduje się krótki życiorys Wincentego Kadłubka, Godzinki o Błogosławionym W. Kadłubku, Litania o Bł. W. Kadł., nabożeństwo tygodniowe na cześć Bł. W. Kadł. o pocieszenie w smutkach, modlitwa i pieśń o Bł. W. Kadłubku.

W ten sposób można rozszerzyć cześć naszego Rodaka i wyprosić pomoc jego w naszych dolegliwościach. Domaga się zaś nasza korzyść i honor nasz polski, abyśmy uzyskali

u Stolicy św. policzenie Bł. W. Kadłubka w poczet świętych. A stanie się to wówczas, gdy Pan Bóg łaskami otrzymanemi za przyczyną Błogosławionego, objawi swą wolę, aby był policzony w poczet świętych. — Nabyć można w redakcyi „Prawdy“.

Z życia naszych stowarzyszeń.

Przyjaźń krakowska. Z dniem 6 b. m. rozpoczęły się pogadanki czwartkowe, które odbywać się będą każdego tygodnia od godz 8ej wieczorem. Interesujące sprawy, wybitni referenci zachęcą zapewne katol. robotników krakowskich do licznego brania udziału w tych pogadankach.

Prądnik Czerwony. W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się w „Przyjaźni“ o godz. 4ej po południu zebranie miesięczne. Referat wygłosi p. Horowicz Uprasza się o komplet.

Szczakowa. W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się w „Przyjaźni“ zebranie. Referent z Krakowa wygłosi: Program zimowy. Zapewne wszyscy członkowie będę obecnymi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Szym. Piech. Otrzymaliśmy 1 kor., do końca bież. roku należy się jeszcze 1 korona.

Woj. Wątor. 1 kor. otrzymaliśmy. Za rok 1904 należy się jeszcze 2 kor. Książki „Kongres Maryański nie posiadamy. Ant. Żądle „Prawdę“ posyłamy. Ma do końca roku zapłacić 1 kor. Za kalendarz na r. 1904 należytości nie otrzymaliśmy.

Michał Paleczny. 1 kor. 50 jako prenumeratę otrzyliśmy.

X. P. Litwor. 1 dolar otrzymaliśmy z podzięk. „Słowo Boże“ od począśku posyłamy z num. 41 „Prawdy“.

A. Markiewicz, Adams, Mass. Wysyłamy „Prawdę“ regularnie co tydzień. Obecnie posyłamy kalendarz na r. 1905. Kopert nie będziemy zamawiali, bo nie wiemy dobrze, jakie mają być. Po powrocie zamówicie sobie, a zrobią zaraz.

Poradę wysłano: J. Kułaczowi, J. Jędrzejowskiemu, J. Wojtasowi.

Kalendarz kościelny.

9. **Niedziela 20 po S.**, Wincentego Kadłubka. — 10. Poniedziałek, Franciszka. — 11. Wtorek, Firmina biskupa wyznawcy. — 12. Środa, Maksymiliana. — 13. Czwartek, Edwarda króla. — 14. Piątek, Kaliksta papieża. — 15. Sobota, Jadwigi i Teresy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.